



Moralność to luksus,
na który nie zawsze można
sobie pozwolić

HUSH HUSH

LUCIA FRANCO



LUCIA FRANCO

HUSH HUSH

TŁUMACZENIE

Grzegorz Gołębski



Tytuł oryginału:

Hush hush

Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Małgorzata Hayles

Korekta: Magdalena Kawka

Zdjęcie na okładce: © Regina Wamba

Opracowanie graficzne okładki: © Łukasz Werpachowski

Modelka: Hannah Peltier

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by Lucia Franco

Copyright © 2022 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki

an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Grzegorz Gołębski, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-67247-03-0

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



ROZDZIAŁ I

– A TY SKĄD WRACASZ TAKA ODSZAWIONA? – Przecieram zaspane oczy, po czym sięgam pod poduszkę i wydobywam swój telefon. Jest 4:04.

– Kurczę, Aubrey... – odpowiada moja współlokatorka. – Przepraszam, nie chciałam cię obudzić. Śpij dalej.

Ściany naszego mieszkania są grubości kartki papieru. Nie sposób się tu porządnie wyspać. Ale cóż – zdążyłam się do tego przyzwyczaić.

– Nic się nie stało. – Unoszę się do pozycji siedzącej i zapalam lampę na stoliku do kawy. Zasnęłam na kanapie.

– Te buty masakrują mi stopy. – Natalie pada na kanapę. Opiera głowę o oparcie i spogląda na mnie. – Jestem wykończona. – Stęka. – Nie mogę uwierzyć, że jest tak późno. Jak mam wstać rano na zajęcia?

– Nie rozumiem, dlaczego ustaliłaś sobie taki grafik – komentuję, nadal nieco nieprzytomna. – Może powinnaś się przenieść na zajęcia wieczorowe?

Natalie odkleja sztuczne rzęsy i kładzie je na stoliku.

– Wiesz, że nie mogę. Muszę pracować.

Prowadziłyśmy tę rozmowę już tyle razy...

– Wcale nie musisz. W zasadzie to nie wiem nawet, czym się zajmujesz.

– Bo nie mam zamiaru być dzianą księżniczką, która polega na pomocy rodziców, którzy mogą mi wszystko odebrać, jeśli tylko nie będą ze mnie zadowoleni. Jebać to.

Śmieję się pod nosem. Dziś rozpoczynamy ostatni rok studiów na Uniwersytecie Fordham na Manhattanie. Od kiedy się poznałyśmy jako świeżaki, nie zmieniło się za wiele. Ja nadal jestem splukaną studentką z pełnym stypendium. A ona nadal ma dzianą rodzinę i kupę kasy, z której nie chce korzystać.

Z początku nie przypuszczałam, że się dogadamy. Za duża różnica charakterów. Ona nosi ciuchy od Hollistera, a ja cokolwiek ładnego zdołam upolować w lumpeksach. Ja potrafię wsiąknąć w najnowsze popularne romansidło – Natalie czyta jedynie magazyny z błyszczącą okładką, opowiadające historie z życia celebrytów. Ona słucha rapu – ja popu. Ona ogląda jedne programy kulinarne, ja zupełnie inne. Lista jest długa, ale nasz zbliżony gust w kwestii facetów i brak filtra społecznego w rozmowie wystarczyły, byśmy znalazły wspólny język. Szybko zostałyśmy najlepszymi przyjaciółkami.

– No tak, rozumiem cię.

Wcale jej nie rozumiałam. Ludzie o takiej mentalności mnie drażnią. Dorastałam w biedzie – ekstremalnej biedzie. Nie byłam w stanie pojąć, po co ktoś miałby się zaharowywać, jeśli nie musiał. Ale cóż – i tak kocham Natalie.

Obraca się i kładzie na plecach, opierając mi głowę na kolanach. Wpatruje się w sufit.

– Uwierz mi, Aub, pieniądze nie dają szczęścia. Powodują tylko kolejne problemy. – Głos ma cichy i wyzuty z emocji.

– Ja osobiście oddałabym wszystko, by nie musieć się martwić o kasę na życie. I o nieco lepsze fundusze na zakupy

spożywcze. – Fakt. Moje ciało nie było już dłużej w stanie znosić taniej, obrzydliwej zupy i zwietrzałej kawy.

– Musisz zmienić pracę – oświadcza Natalie.

Kolejny wyświechtany temat.

Po pierwszym roku, na którym obowiązywał nakaz mieszkania w akademiku, Natalie natychmiast stwierdziła, że chce się przeprowadzić. I poprosiła, bym przeprowadziła się razem z nią. Nie stać mnie było na takie luksusy, a poza tym moje stypendium obejmowało zakwaterowanie i wyżywienie. Jednak Natalie nie dała za wygraną. Zapewniła mnie, że nie będę musiała płacić za mieszkanie. Błagała mnie, bym z nią zamieszkała.

Nie lubię brać jałmużny od innych, zawarłyśmy więc pakt. Ona pokryła koszty przeprowadzki i płaciła czynsz a ja, dzięki dorabianiu w pralni, byłam w stanie pokryć wydatki na media. Po drugim roku studiów miałam już drugą pracę. Nie przepadałam za nią. Nie znoszę pilnowania dzieci.

– Nawet nie zaczynaj – odpowiadam. – Od piątku będę musiała zajmować się bachorami przez cały weekend, podczas gdy ich rodzice jadą sobie na urlop. Ale nie powinnam narzekać, jest z tego niezła kasa.

Natalie wybucha śmiechem, po czym zdejmuje diamentowe kolczyki i odkłada je obok sztucznych rzęs.

– Nie mam pojęcia, jak dajesz sobie radę z bachorami – zwłaszcza w połączeniu ze szkołą i pracą. Ja chyba wołałabym przymocować sobie do pleców materac.

– Cóż, potrzebuję tej kasy, Nat. Nie mam wyboru. Może po prostu będę im cały weekend podawać syrop nasenny.

Natalie patrzy na mnie wielkimi oczami, nieco zszokowana.

– Żartowałam! – uspokajam ją.

Moi rodzice zginęli w wypadku samochodowym, gdy miałam siedem lat. Wychowała mnie babcia. Starła się dawać mi od siebie jak najwięcej, ale sama nie miała wiele. Kiedy tylko nieco

podrosłam, zatrudniłam się w lokalnej pływalni jako ratowniczką, a w sezonie zimowym pracowałam jako hostessa we włoskiej restauracji. Myłam również naczynia, gdy brakowało rąk do pracy. Każdy grosz, którego nie oddałam babci na rachunki, odkładałam do skarpety. Oczywiście moje oszczędności szybko wyparowały – życie w mieście nie jest stworzone dla biedaków i klasy średniej. Musiałam coś wymyślić.

Natalie siada prosto i zdejmuje wysokie szpilki od Louboutina. Czerwone spody i czarne, sznurowane cholewki. Seksowne jak cholera. Sama bym takie nosiła, ale nigdy nie będzie mnie na nie stać.

Natalie rzuca buty na podłogę, jakby to było obuwie robocze.

– Nie mam pojęcia, jak dajesz radę serwować drinki całą noc w tych butach. Nie boisz się ich zniszczyć?

– Cóż, gra jest warta świeczki.

Uśmiecha się półgębkiem, po czym sięga do torebki i wydobywa z niej trzy pliki banknotów studolarowych, spięte razem. Rzuca mi je po kolei, a ja łapię je, gapiąc się na nie wielkimi oczami.

– Skąd masz tyle kasy? Odwiedziłaś rodziców?

Natalie wywraca ciemnoniebieskimi oczami.

– Oczywiście, że nie. To zapłata za tydzień pracy.

– Niemożliwe! Tydzień? – Ja tyle nie zarabiałam w rok. Jeden taki plik banknotów pozwoliłby mi na kupienie niezbędnych rzeczy, na które nie było mnie obecnie stać.

– I chodzisz z taką kasą po Nowym Jorku?

Natalie maszeruje do swojego pokoju, po czym wraca ze znaną mi książką w ręku. Oddaje jej pieniądze. Siada obok mnie i otwiera sfatygowany gruby słownik. Środek książki został wydrążony. Wkłada tam pieniądze i zamyka książkę, po czym wsuwa ją w sam środek stosu na stoliku do kawy. Nikt by się nie domyślił, co tam jest.

Wpadłam na ten pomysł, gdy jeszcze mieszkaliśmy w akademiku i potrzebowałyśmy skrytki na cenne przedmioty.

Nadal stosowałyśmy tę taktykę.

– Nie martw się, mam patent. Mała torebka. W sam raz, by schować ją pod pachę i zakryć płaszczem.

– A co, jeśli ktoś cię napadnie?

Spojrzała na mnie jak na głupią.

– A gdzie niby miałyby się to zdarzyć? W taksówce? Przecież nie łążę nocami po ulicach. Mamo.

Od kiedy zaczęłam opiekować się dziećmi, Natalie zawsze nazywa mnie „mama”, gdy się o nią martwię. Małe potwory też mnie tak nazywają, ale to już inna historia.

– Mogłaś się nadziać na nienormalnego taksjarza. Jak w tym filmie *Kolekcjoner kości*. – Owijam się kocem. Natalie wpełza pod niego na drugim końcu kanapy. – Musisz to jak najszybciej zanieść do banku. Nie możesz tego trzymać w domu.

– Zrobię tak po pierwszych porannych zajęciach. Ale wpłacę tylko część na konto. Nie mogę położyć na ladzie całej tej kasy. To za dużo. Bank na pewno by się zainteresował, skąd ją mam. Musiałabym też wypełniać jakieś papiery. Będę odkładać po trochu.

Ciekawe, o tym nie wiedziałam. Sprawdzam czas na telefonie. Za parę godzin odezwie się budzik. Nieco wcześniej niż zwykle. Potrzebuję trochę dodatkowego czasu na wyszykowanie się na pierwszy dzień.

– Daj mi znać, jak będziesz miała dość zmieniania obsranych pieluch i zasmarkanych ryjków. Słyszałam, że u mnie w pracy szykuje się wakacje.

Komentuję jej wypowiedź chichotem.

– Nie mogę zostać hostessą. Po pierwsze, nie stać mnie na takie ciuchy, jakie nosisz. A po drugie, może nie jestem z natury niezdarą, ale na pewno upuściłabym na kogoś tacę pełną kiełiszków. I musiałabym oddać kasę z własnej kieszeni.

Natalie zmienia pozycję.

– Może i tak, ale kasa jest z tego niesamowita. Musiałabyś tylko zostawiać swoje zasady moralne na progu lokalu.

– A co to ma do rzeczy?

Natalie milczy dłuższą chwilę. Już zaczynam podejrzewać, że zasnęła, kiedy w końcu się odzywa:

– Kiedy będziesz już gotowa zacząć zarabiać prawdziwe pieniądze – takie, jak ci dzisiaj pokazałam – pieniądze, którymi mogłabyś wspomóc babcię – daj mi znać.

Spoglądam na słownik i myślę o ukrytej w nim fortunie. Całe pieniądze, które nie idą bieżące wydatki, przelewam na konto babci. Nie jest mi łatwo, ale babcia żyje z emerytury i potrzebuje pieniędzy bardziej niż ja. Ostatnie kilka zim było naprawdę ostrych. Jeśli moje marne grosze pomogą jej opłacić ogrzewanie, sama jakoś dam sobie radę.

Zaczynam zapadać w sen. Myślę o propozycji Natalie i o pieniądzach, które przyniosła do domu. O prostych luksusach, jakie mogłabym za taką kasę zapewnić sobie i babci. Kupiłabym jej płaski telewizor, by móc się pozbyć potwora z lat osiemdziesiątych, okupującego jej salon. Kupiłabym sobie ciepłą kurtkę, w miejsce taniego, cienkiego płaszcza, który nie daje niemal żadnej ochrony przed zimnem. Może nawet nowe buty, by stopy nie zamarzały mi na kość, gdy tylko spadnie temperatura. Za taką kasę mogłabym przeprowadzić babcię do lokum znacznie lepszego od szopy, w której mieszka.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

